

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

CZYTELNIĄ NAUKOWĄ  
W SUWAŁKACH

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120; w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

## CZAS

odnowić prenumeratę na  
kwartał trzeci r. b.

**MŁODA PANIENKA**, posiadająca świadectwo z ukończenia 4-klas gimnazjum oraz patent z 7-ju klas pensji prywatnej, poszukuje posady nauczycielki w domu prywatnym.

Zarząd Szkoły podaje do wiadomości, że powakacyjne egzaminy dla nowowstępujących

w **POLSKIEJ 7-klasowej**

## SZKOLE HANDLOWEJ

rozpoczynają się 30 sierpnia.

Podania z metryką i świadectwem szczepienia ospy składać należy w sekretarjacie od 15 do 30 sierpnia. Przy podaniu załączyć należy rb. 5 dla wstępujących do klas —wstępnej I, II, III i rb. 10—do klas pozostałych.

W razie potrzeby sprawy szkolne załatwia sekretarz p. M. Zielonka, ul. Główna № 110.

**Czytelnia Naukowa z powodu restauracji lokalu zamkniętą będzie od 28 czerwca do 12 lipca.**

W Biurze Komisowem S. T. R.

## JEST DO SPRZEDANIA

garnitur młocarniany 10 H. P.

## List Orzeszkowej.

(W sprawie Chełmszczyzny).

W odpowiedzi na artykuł publicysty francuskiego Piotra Rocheverre'a w sprawie oderwania Chełmszczyzny, ogłoszony w tygodniku „L'Opinion“, ukazał się w pismach paryskich list otwarty Elizy Orzeszkowej, który podajemy poniżej z nieznacznymi opuszczeniami:

Szanowny Pani!

Śpieszę z przesłaniem Szanownemu Panu najserdeczniejszego podziękowania za list uprzejmy i wyrazy najgorętszej wdzięczności za artykuł w sprawach mojej ojczyzny, ogłoszony w № 23 tygodnika „L'Opinion“.

Tylko dusze szlachetne mogą brać udział w cierpieniach obcego i prawie nieznanego narodu; staję tedy w pierwszym szeregu moich rodaków, którzy pismem lub myślą najgłębszą wyrażą wdzięczność dla wzniosłej duszy człowieka, który napisał artykuł p. t. „O projekcie rozbioru Polski pod berłem rosyjskim“. Tylko umysły wyższe, o szerokim na świat poglądzie, mogą zrozumieć solidarność doli i niedoli, łączącą w jedną całość wszystkie narody ludzkości, i z takim umysłem pragnę wejść w porozumienie, wypowiadając mu w kilku krótkich słowach niektóre ze swoich poglądów.

Nie będę pana nużyła opowiadaniem o naszych nieszczęściach i cierpieniach. Nie mam odwagi zasmucać pana żalobnym obrazem narodu, liczącego 20 milionów dusz, a walczącego od wieku przeszło ze śmiercią przedwczesną, którą zadać mu pragnie przemoc fizyczna. Daleka będąc od roztaczania szczegółów, nużących dla słuchacza, daleka od skarg, upokarzających dla tego, który się skarży, pragnę w tej chwili wznieść się ponad interesy narodowe, aby stanąć na szczytach idei ogólnoludzkiej, i tę ideę w kilku wyrazach przedstawić.

Ludzkość jest ciałem, którego członkami są poszczególne narody. Dopóki ludzie nie zamienią się w jakiś inny rodzaj istot, nie przestaną też istnieć narody, choćby to się miało nie podobać krańcowym kosmopolitom. A dopóki one istnieją, cierpienia i rany, zadane jednemu z

nich będą wszystkim innym wyrządzały ból i szkody. Tego się nie widzi, ale to nurtuje pod ziemią, to wibruje w powietrzu, niewidzialne wprawdzie i nieuchwytnie, ale nie mniej pewne, jak pewnem jest, że organizm, którego jeden członek jest chory, zupełnie zdrowym być nie może, jak pewnem jest, że idealnie zdrową nie może być głowa tam, gdzie jedna z nóg jest sparaliżowana, gdzie jeden palec jest ranami krwawymi pokryty. Polska ujarzmiona, Szanowny Panie, to jeden sparaliżowany członek w organizmie ludzkości, pozbawiony możliwości służenia jej według swego przeznaczenia i swoich własnych środków. Polska udręczona to na ciele ludzkości rana krwią ociekająca, która tamuje prawidłowe funkcje organizmu, choć się tego nie widzi lub nie chce widzieć.

Gdy jaki przedmiot ciężki i ciemny rzuca swój cień na równinę, czy można wiedzieć jak daleko sięgnie jego zimny oddech, jakie światła pogasi, jakie kwiaty zwarzy?!

Gdy gdzieś na świecie tryśnie nieprzebrane źródło lez gorzkich, azali można przewidzieć, czy nie zatruje swym piolunem na innem miejscu źródeł najśladzszych uśmiechów?

Wszystko na tym świecie się łączy, wszystko się wiąże w powikłany łańcuch przyczyn i skutków i byłabym za śmiałą, utrzymując, że wykreślenie Polski z liczby państw żyjących przyczyniło się poniekąd do nieszczęść Francji w roku 1870—1871, że gdyby Polska wolna była, oddawałaby obecnej cywilizacji Europy niejedną usługę, któraby przyniosła pożytek nawet mieszkańcom krajów dalekich?

Jeżeli taki stan rzeczy daje się we znaki całej ludz-

kości, to cóż dopiero mówić o wielkiem państwie, które psuje nam dusze, rzucając je w piekło nienawiści, które zmusza nas do marnowania sił i zdolności w walkach, mających tylko jeden cel: samo istnienie,—nasze własne, nasze indywidualne istnienie? To państwo kaleczy się własnymi rękoma, i kto wie, czy nie rani się właśnie w miejscu najszlachetniejszym. To państwo tworzy na własnej ziemi głębokie źródło najróżniejszych trucizn.

Cokolwiekby o tem myśleli nasi nieprzyjaciele w Dumie i wśród biurokracji rosyjskiej, Rosja nie stanie nigdy na czele narodów słowiańskich i nie zajmie miejsca wśród ludów szlachetnych, wolnych i szczęśliwych, dopóki nie wyrzeknie się dążeń do zniszczenia (*exterminier*) narodu, który z rozmaitych względów może być nazwany jej starszym bratem.

Tak! zniszczyć!—to właściwe słowo! Z dwóch stron, szanowny panie,—ze strony niemieckiej i rosyjskiej starają się i wysilają, aby przy pomocy wszelkich środków przemocy przerobić nas na Niemców i Rosjan. Daremne trudy! Tego nie osiągną nigdy! Uda im się tylko rozszerzyć i utwalić to morze cierpień, które od wieku przeszło jest życiem naszym, i zarazem powiększyć te szkody i niebezpieczeństwa, które nasze ogromne, nasze bezmierne nieszczęście przynosi jego własnym sprawcom i tym, którzy, nie biorąc w niem udziału, spoglądają na nie obojętnem okiem.

Ale czy wiesz, szanowny panie, jaka jest nasza nadzieja, nasza pociecha, nasze wielkie źródło siły? Na imię mu „Czas“,—czas, który jak rzeka, przynosi i unosi na swoich falach to, co umiera i to, co się rodzi. Wierzmy, że zabierze zło, a przyniesie dobro. Wierzmy, że prę-

#### 4) Wspomnienie z wycieczki do Tryestu.

Późno wróciłem do hotelu i po zrobieniu główniejszych notatek z dni ubiegłych zasnąłem snem sprawiedliwego.

Nazajutrz, na usilne żądanie p. O., przenieśliśmy się do nich. Udaliśmy się do hali po zakup ryb morskich na obiad. Krzyk i zaduch uderza niemiło. Gatunki ryb przeważnie nieznanne. Ceny jednakże w halach niezbyt niskie, np. 1 kilo skumbriji kosztuje guldena. Stosy raków morskich, rozumie się żywych, zwracają moją uwagę. Ryby przysyłane są tu przeważnie w niewielkich skrzyniach, przekładane lodem. Widziałem nawet odbiór takiego transportu. Stąd udajemy się nad brzegi „Canala Grande“, kanału, wrzynającego się w miasto i stanowiącego przystań dla mniejszych statków. Trzy mosty łączą jego brzegi. Podnoszą je wcześniej dla statków, wypływających na morze. Po obu stronach kanału urządzone są targi, po których uwijają się wrzaskliwe włoskie przekupki—coś w rodzaju Żelaznej Bramy w Warszawie. Ceny towarów w porównaniu z cenami w halach są o wiele niższe, zapewne wskutek ogromnej konkurencji. Idąc dalej, wychodzimy na plac, przy którym wznosi się wspaniały gmach poczty. Plac ten zdobi śliczna, oryginalna fontanna: trzy syreny podtrzymują ogromną muszlę morską, z której tryska woda. Gmach poczty w stylu odrodzenia, urządzone jest wewnątrz z niebywałym przepychem. Dach i podłoga—ze szkła, wskutek czego oświetlenie nadzwyczaj silne. Na froncie trzy obrazy Reflera, sym-

bole poczty. Tutaj rozstajemy się ze znajomymi—ja idę jeszcze nad morze do portu, a panie do domu. Po drodze zwiedzam kościół Św. Antoniego, kościół ewangelicki i cerkiew grecką. W porcie, jak zwykle, ruch ogromny—ładują teraz przeważnie węgiel na statki. Trudno przecisnąć się przez natłok ludzi, wszystko biegnie, krzyczy, każdemu gdzieś pilno—ruch oszołomiający. „Gelatti! Gelatti!“ wołają przekupnie lodów, sposób sprzedawania których zasługuje na wzmiankę. Dają mianowicie dwa kawalki opłatka, na to nakładają porcję lodów, które konsumuje się razem z opłatkiem. Bardzo praktyczny sposób i czystiejszy niż u naszych „moroźników“, bo unika się przez to jedzenia z ich brudnych talerzyków i oblizanych łyżek. Ludność robotnicza często, jak widzę, kupuje sobie lody, lecz głównym popytem cieszy się lemonjada, rozwożona przez przekupniów. Przyrządzają ten napój tak jak i u nas: zwyczajna woda, zaprawiona cukrem i sokiem cytrynowym. Przysmaków tych naturalnie musiałem spróbować. Lemonjada szczególnie orzeźwia, a i cena bardzo przystępna, bo za ogromny kufel płaci się tylko centa. O pragnieniu podczas letnich upałów można wnosić z tego, że biedna ludność, zamiast innych środków orzeźwiających, nosi w kieszeni cytryny i sokiem ich naciera sobie od czasu do czasu usta, aby je choć trochę odwilżyć.

Wychodzę z portu, bo jeszcze przed obiadem chcę zobaczyć kilka gmachów, godnych widzenia. Oglądam więc po drodze ratusz, pałac lojdu i t. p., aż nakoniec dochodzę do giełdy. Trafiam na godziny przyjęć, więc

dziej czy później wybije godzina, w której ślepi staną się widzącymi, a głusi słyszającymi. Ujrzą i usłyszą tę prawdę, że kto wiatr sieje, zbiera burzę, kto zatruiwa powietrze, wdycha śmierć. Wówczas przyjdzie królestwo sprawiedliwości, bez której niema dobroci, jest tylko nienawiść. Wówczas będziemy mogli kochać tych, którzy sączą obecnie w nasze dusze gorycz nienawiści. A my nie chcemy nienawidzić, nie chcemy się mścić. Więcej, niż inne narody jesteśmy skłonni do zapomnienia złej przeszłości, skłonni do przebaczenia krzywd i bólów. Skoro raz odzyskamy wolność myślenia, działania i rozwijania naszej energii w duchu naszej indywidualności narodowej,—skoro raz wyjdziemy z mogiły niedoli, a wstąpimy w szeregi tych, którzy mają prawo do godności ludzkiej, do swobody i szczęścia, gotowi będziemy zapomnieć o przeszłości, gotowi w granicach tego samego cesarstwa, jak w błogosławionym ogrodzie pokoju, żyć, pracować, cierpieć i weselić się ramię przy ramieniu i serce przy sercu wraz z tymi, którzy teraz zniewalają usta nasze do gorzkich skarg, a serca do gniewu. Ten gniew my nazywamy świętym, bo zwraca się on przeciw panowaniu zło-wrogiej niesprawiedliwości i samowoli.

Spełnimy czyn zapomnienia, zgody i życzliwości wzajemnej, gdy nadejdzie dzień sprawiedliwości i prawa. Wtedy dopiero, nie prędzej. I nie ma takiej siły, któraby nas skłonić mogła do wyrzeczenia się naszej polskości, a dopóki nie stanie się nam sprawiedliwość, znajdą się zawsze serca, umysły i głosy, które starać się będą, choćby za cenę największych poświęceń, aby duszę polską utrwalić, bronić jej, miłować ją i rzucić w jej imieniu całemu światu okrzyk: „*Amo—ergo sum!*“

wchodzę do środka. Dwa wielkie krzyżujące się korytarze pod szklanym dachem stanowią główną część tego gmachu; po bokach czytelnie i sale obrad. Z początku nie chciano mnie tam wpuścić, po zaplaceniu jednak korony wejściowego, wszedłem jako gość nadzwyczajny. Ta korona dała mi poznać pewien rys charakteru tutejszej ludności, o czym nadmienię potem. Z miną bankiera rozglądam się po salach; przeglądam gazety—przeważnie włoskie i niemieckie, gdyż innych nie zauważyłem. W gmachu giełdy mieści się także kawiarnia—zaglądam do niej, ku wielkiemu zdziwieniu kelnerów nic nie kupując. Że mnie stamtąd nie wyrzucono, to też łaska boska! Ruch na giełdzie niewielki, widocznie jeszcze nie jest czas ku temu. Po zwiedzeniu giełdy wychodzę na ulicę, lecz przy wyjściu zatrzymuje mnie portjer, któremu dałem koronę, i pyta, dlaczego nie czekam na obrady, sądził widocznie, że chciałem grać na giełdzie. Odpowiadam mu, iż przyszedłem tylko dla obejrzenia gmachu i nie miałem zamiaru brać w grze na giełdzie czynnego udziału. Słyszając to portjer zwraca mi koronę, mówiąc, że za obejrzenie u nich nic się nie płaci. Zostałem wprost zdumiony taką rzetelnością, daję mu więc 10 centów na piwo, za co odbieram zwykle włoskie „*gratia signore*“.

Przez plac starej giełdy, Corso (główną ulicę) Piazza dela Caverma, wracam do domu na obiad, na morskie ryby. Niebardzo mi jednak one smakują, przyznam się, wolę nasze, z jezior suwalskich. O godzinie 3 po południu udajemy się całym towarzystwem do przystani i siadamy na statek, idący do miasteczka „Muggia“,

A mając takie uczucia i stosując do nich nasze prace, czyny i drogi działania, czujemy się sługami nie tylko Polski, lecz całej ludzkości,—czujemy się strażnikami nie tylko skarbów naszej ojczyzny, lecz ogromnego, wspólnego wszystkim narodom ideału.

Oto co, jako Polka, pragnęłam powiedzieć szlachetnemu i wielkodusznemu Francuzowi, którego serce i talent złożyły w darze swojej ojczyźnie kilka słów pięknych i sprawiedliwych. Bodaj te słowa, które jednocześnie są dobrym i pięknym czynem, przyniosły panu i pańskim pracom szczęście i błogosławieństwo. Tego nie tylko ja osobiście życzę panu z całej duszy, lecz wszyscy moi rodacy, którzy wiedzą o pańskim wystąpieniu.

Gdyby szanowny pan chciał w jakim dzienniku francuskim list ten lub jaki urywek z niego ogłosić, upoważniam Pana do tego bezwzględnie, prosząc zarazem o poprawienie niezręczności stylowych. Nie uniknęłam ich może, pisząc w języku, który znam i Kocham wprawdzie od dzieciństwa, ale w którym dla użytku dziennikarskiego nie posiadam dość wprawy.

Racz Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania i pozdrowienia serdeczne.

*Eliza Orzeszkowa.*

### *O, dni minione!...*

*O, dni minione, o dni bezpowrotne!*

*O mego szczęścia motyłu świetlany!*

*Wyście mię wiodły w kraj cudów nieznaną,*

*Przez snów młodzieńczych obrazy zawrotne.*

nazywanem Małą Wenecją, z powodu prawdziwie włoskiego charakteru, no, zapewne i brudów, cechujących oba te miasta. Jedziemy pół godziny. Zdaleka widzę już starożytne zamki i baszty. W porcie opada nas zgraja obdartych dzieciaków, które wrzeszcząc po włosku, przyglądają się nowym przybyszom. Charakter miasta prawdziwie południowy. Ulice wąskie, z dwóch stron wznoszą się wysokie domy, smród, wyziewy z bielizny, którą Włoszki suszą nad oknami, wszystko to nadaje miastu wygląd oryginalny. Na placach leżą jakieś podejrzone osobistości, wygrzewając się na słońcu. W jednej z wąskich ulic, przed oberżą zebrała się gromada ludzi—to Włosi grają w swą ulubioną grę „Mora“. Gra bez najmniejszej kombinacji, do której oni tak się zapalają, że czasami przeciąga się do późna w noc, przytem im więcej grają, tem więcej piją i krzyczą, często dochodzi do rozpraw nożowych. Ciekawe typy obserwowałem przytem. Malarz znalazłby tu dużo wdzięcznego materiału. Ponieważ panie nadażyć za mną nie mogą, zatem rzucam resztę towarzystwa, i puszczam się na dokładniejsze zwiedzanie miasta. Zwiedzam zamek, starożytny kościół, ale głównie te brudne, ciemne uliczki, stanowią dla mnie coś tak oryginalnego i niewidzianego, że dłuższy czas przyglądam się im ciekawie. Po długim wałęsaniu się, wracam do towarzystwa, robimy jeszcze wycieczkę na brzeg morza, oglądając zakłady kąpielowe i zbieramy muszle, których fale moc wielką wyrzucają na brzeg.

(d. n.)

*Kazimierz Wyrzykowski.*

*Lecz dziś już serca krwawiącej się rany,  
Nie goją szczęścia promienie ulotne,  
Więc oplakuję te dni bezpowrotne  
I przez łzy patrzę na szczęścia kurhany.*

*O, dni minione, o dni bezpowrotne!  
O mego szczęścia, motyłu świetlany!*

### **Kiedy twą duszę...**

*Kiedy twą duszę dlawi tęsknota,  
Kiedy twe serce ściska ból srogi,  
Kiedy ci niechęć tajna omota,  
Burząc ci ciszę i spokój błogi.*

*Leć wówczas myślą przez pola, łany,  
Przez gaje, łąki, wonne od kwiecia,  
A w sercu twem się zagoją rany,  
A cisza, spokój spłyną z zaświeciami.*

*Marjan Krippendorf.*

### **KWESTJA ROLNA W KRÓLESTWIE POLSKIM.**

#### *Ciąg dalszy.*

Operacje melioracyjne na ziemiach, projektowanych do parcelacji, będą wymagały całego zastępu techników, inżynierów i innych fachowców, którzy mogą być jednocześnie bardzo pożyteczni, w czasie wolnym lub w braku zajęcia przy parcelacji, na ziemiach, posiadanych obecnie przez włościan. Wszystkie więc roboty melioracyjne powinny ześrodkować się w projektowanej instytucji. Włościaninowi ułatwi to orjentowanie się w wyszukiwaniu potrzebnej pomocy, instytucji zaś dostarczy dużo produkcyjnej pracy.

Czynności parcelacyjne są nadzwyczaj spokrewnione z czynnościami przy kolonizacji i komasacji—i ta więc praca na ziemiach włościańskich powinna stać się zadaniem projektowanej instytucji.

Słowem—instytucja, mająca na celu poprawę bytu włościan, powinna być wszechstronna.

Główne jej locum—Zarząd Centralnego Banku Włościańskiego powinien być w Warszawie.

Bank powinien mieć trzy wydziały: finansowy, melioracyjny i parcelacyjny. Każdy z wydziałów będzie się dzielił na sekcje.

Wydział finansowy powinien mieć cztery:

- 1) Sekcja finansowa parcelacyjna
- 2) Sekcja kredytu hipotecznego zwyczajnego
- 3) Sekcja kredytu melioracyjnego
- 4) Sekcja Kredytu drobnego.

Wydział melioracyjny powinien posiadać dwie sekcje: pierwsza będzie zawiadywała robotami melioracyjnymi na ziemiach, należących do włościan, druga—robotami na ziemiach, nabytych przez bank w celach parcelacyjnych.

Wydział parcelacyjny również powinien mieć dwie sekcje: pierwsza będzie zawiadywała robotami przy parcelacji gruntów; druga przy kolonizacji i komasacji. Centralny bank włościański powinien mieć oddziały w miastach gubernjalnych i zależne od nich pododdziały we wszystkich miastach powiatowych. Te ostatnie będą miały

filje w okręgach, na które złożą się jedna lub więcej gmin, stosownie do miejscowych warunków. Pododdziały i filje będą miały ważne zadanie, a mianowicie: rozwińnięcie wśród ludu idei parcelacji, melioracji, kolonizacji i komasacji gruntów, po drugie będą one obowiązane rozwijać wśród ludu zaufanie do instytucji za pomocą organizowania towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych pod opieką i kierunkiem instytucji centralnej.

Kompetencję oddziałów prowincjonalnych będzie stanowiło dalej: zakładanie wśród włościan sklepów spółkowych spożywczych, organizowanie towarzystw i spółek dla zakupu nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych i wiktuałów; zakładanie spółkowych maślarni, rzeźni, piekarni, młynów, aptek; organizowanie pomocy lekarskiej i ułatwianie oświaty, jak zawodowej—przez zakładanie ferm wzorowych, stacji doświadczalnych, wysyłanie wędrownych agronomów i ogrodników, urządzenie odczytów i t. p. tak i ogólnej—przez zakładanie szkół i formowanie uniwersytetów ludowych.

Zarząd i administrację banku centralnego włościańskiego powinni stanowić płatni urzędnicy i fachowcy; krzewicielami idei i pomocą powinni być wszyscy ludzie dobrej woli. Oddziały gubernjalne mogą, a nawet powinny, być przy towarzystwach rolniczych, które opieką swoją otaczać będą pododdziały powiatowe i filje gminne.

Projekt ten może się wydać utopijnym, dopóki nie znajdziemy funduszu na jego wykonanie, ale fundusze są a przy energii i uzyskaniu prawa na urządzenie projektowanej instytucji fundusz można mieć od razu gotowy. W rozporządzeniu państwowego banku włościańskiego znajduje się suma 1,693,343 ruble 99 kop., wzięta z byłego funduszu użyteczności publicznej w Królestwie Polskim. Pieniądze te są przeznaczone dla włościan Królestwa Polskiego i służą jako dopełnienie przy wydawaniu pożyczek włościanom Polakom, nabywającym ziemię przy pomocy banku państwowego włościańskiego. Część pożyczki, nie przewyższająca 75% szacunku ziemi, bank wydaje z sum swoich, resztę zaś, w miarę potrzeby, dopełnia z powyższego funduszu. W razie więc założenia centralnego banku włościańskiego w Królestwie Polskim, sumy tej można byłoby zażądać z nadzieją i wiarą że ją otrzymamy. Suma to jednak nie wystarczająca, w obec ogromu projektowanych przezemnie operacji finansowych.

Według sprawozdania urzędowego po dzień 13 stycznia 1900 roku, wszystkie kasy gminne w Królestwie Polskim posiadały kapitału zakładowego 1,364,338 r. 72<sup>3</sup>/<sub>4</sub> k.; ofiar na rzecz kas było 10,983 rb. 56<sup>1</sup>/<sub>2</sub> k.; czystego zysku 5,117, 525 r. 80<sup>3</sup>/<sub>4</sub> k. a razem 6,482,848 rubli.

Pieniądze te śmiało mogłyby być przelane do centralnego banku włościańskiego, którego celem i zadaniem będą interesa właścicieli tej sumy. Jeżeli do sumy tej dodamy procenty niewypłacane od wkładów, sumy przyjęte w depozyt, sumy osób prywatnych, kasy, sumy należące do małoletnich, pożyczki uiszczone i t. p. przekonamy się, że w roku 1901 kasy gminne w Królestwie posiadały ogółem wszelkich sum 37,659,839 rubli 73<sup>3</sup>/<sub>4</sub> kop. Sumami temi, z większą niż dzisiaj korzyścią dla właścicieli, mógłby obracać centralny bank włościański, który w ten sposób, wraz z kapitałem użyteczności publicznej, znajdującym się w zawiadywaniu państwowego banku włościańskiego, oprócz oszczędności złożonych w

kasach pocztowych, powiatowych i gubernjalnych, mogłby rozporządzać kapitałem obrotowym: 37659839 r. 73<sup>3</sup>/<sub>4</sub> k.  
1693343 r. 99 k.  
39353183 r. 72<sup>3</sup>/<sub>4</sub> k.

Suma aż nadto dostateczna dla zapoczątkowania nawet tak olbrzymiego przedsięwzięcia, jakim jest projektowany przezemnie *Centralny Bank Włociański*.

Potrzebę takiej instytucji czujemy oddawna, środki po temu w kraju posiadamy, potrzeba więc tylko miłości idei, energii, wiary i czynu—a te pośród społeczeństwa *polskiego* powinny się znaleźć.

(c. d. n.).

*St. Staniszewski.*

## KORESPONDENCJE.

### Z Druskienik.

W pismach zareklamowano Druskieniki z powodu znalezionej jakoby „radu”,—przyszłość pokaże, ile w tem blagi. Dziś można skonstatować, że reklama nie wpłynęła na frekwencję. Mieszkań niezajętych we wszystkich punktach pozostało dużo. Zawiedli widocznie Warszawianie. Opowiadano przecież, że mnóstwo ich napłynęło w tym roku, że jakoby polubili Druskieniki, ocenili dodatni wpływ wód i klimatyczne warunki. Tymczasem zawód. Co prawda najczęściej nie ci się leczą, co powinni i chcą, ale owi z gotówką, i tem się chyba tłumaczy malała garstka Polaków, tonąca w morzu Rosjan i nawałnicy żydowskiej. Lecz miejmy cierpliwość, może jeszcze przyjadą i nasi. Dotąd niewiele stracili na opóźnieniu. Dziesięć dni z rzędu od południa do wieczora—burza, deszcz i wichry hulały bez pamięci pomimo gwałtu i protestu kuracjuszków. Taka aura to wcale niezabawne: nie tylko modne suknie i kapelusze marnują się w pudłach, ale i chorzy zmuszeni są przerwać kąpiele, a dzieci zamiast piasku i lasu mają nieco ponure, czasem i wilgotne ale zawsze „miłe mieszkanka”. Biedne dzieci. Co innego młodzież—o nią już dbają, ma przecież co tydzień wieczór tańczący w kurhauzie. A taniec wyrabia mięśnie, rozwija płuca, nastraja charakter do ogólnego tonu. Teraz rozumiem dlaczego za lekcje gimnastyki płaci się 4 rb. miesięcznie, dlaczego na Niemnie jest aż 5 łódek do wynajęcia, dlaczego niema boiska foot-balu i innych niekosztownych gier. Takie braki wzruszyłyby serce arystokraty-Anglika, właściciela will i placów, zawsze myślącego o swoim narodzie i dbałego o rozwój i hart młodzieży, ale nie wzrusza naszego arystokraty, szczególnie pseudo, który lubi się zabawić—lubi także spekulować—ale dla siebie. Powiadają, że przespekulowano tu w tym roku ze sprowadzeniem lekarzy zdrojowych. Lecz o tem sza. To są drażliwości, o których, kto ma spryt, nie mówi. Bocianem być niebezpiecznie. Czuje to korespondent „Kur. Warsz.” i zapewne dlatego umieszcza w tem poczytnym piśmie sprawozdania od początku do końca idylliczno-artystyczne. W tej sielance szczególnie pięknie opisany nowy kiosk z wodami mineralnymi. W kiosku tym osobliwym wszystko świeże i warszawskie: i pierniki, i cukierki, i usługa, i pisma, więc choć są dwa intruzy „Kurjer Litewski” i woda druskienicka „Nasza”—to szyku nie psuje. Szkoda, że go nawet porównać nie można z tym dawnym skromnym

kioskiem z pismami. Tamten od świętej pamięci już nie egzystuje—nie mógł się podobno utrzymać. Nasuwa się mimo woli pytanie, czy dlatego, że nie sprzedawał pierników, czy też, że był w rękach chrześcijańskich. Przecież p. Syrkin też na bibule, bo nawet wody nie sprzedaje, robi doskonały interes. Ma coraz więcej książek rosyjskich, francuskich, niemieckich, a nawet już i polskich. Handel idzie, i pieniądze są, wniossek—trzeba mieć wdech do interesu, ergo być niechrześcijaninem. Tak, tak—szczególniej w Druskienikach oni tu wszechwładnie panują—może nawet więcej niż w Suwałkach. Prócz apteki, jednego sklepu spożywczego, jednego malutkiego z konfekcją damską, jednej cukierni, jednego kiosku z kofirem i owego opiewanego w „Kurjerze Warszawskim”—wszystko trzymają Żydzi w swoich rękach.

O, proszę! Zapomnieć o nowo wybudowanych—świeżo otwartych, a też chrześcijańskich pensjonatach—nawet nie wypada, tembardziej, że karmią dobrze i względnie na tutejsze ceny nie zdzierają. Utrzymanie całodzienne—2 rb. bez pokoju. Obiady o 4-ch daniach—75 k., o 3-ch—65 k. Wygoda niemała, stołować się poza domem i nie być trutym.

W Druskienikach jest więc postęp—są tu też i inne dodatnie strony, a przede wszystkim dbałość o porządek i czystość w parku, na placach, w lesie, prowadzącym do fermy, ongi sławnie brudnym. Znać ogólne zamiłowanie do ogrodnictwa. Wszystkie wille toną w zieloności. Gazony, rabaty, kwietniki utrzymane starannie, a nawet z pewnym smakiem.

Nowo wyprowadzane ulice wysadzone są drzewami, koło przystani, tak szkaradnej dawniej, urządzono skwer, słowem—lasu, drzew i kwiatów nie brak. Podobno i inne rzeczy niezgorzej są prowadzone. Mówią, że ochronka mięści 120 dzieci. Garstka ludzi dobrej woli, bezinteresownie pracuje w warunkach ciężkich, ale bardzo owocnie. Sprzedawane są różne przedmioty, wyplatane przez dzieci. Koszyki podróżne i inne wyroby są zupełnie dokładnie i nawet ładnie robione.

Pozatem, cóż można o tem zdrojowisku powiedzieć? Ludzie i warunki zmieniają się, a natura zawsze ta sama, jednakowo piękna. Dzika, w zielonym nieprzebytym gąszczu ukryta, nawet słońcu nieprzystępna, wartko a ponuro płynie zimna Rotniczanka, Niemen—jakby jej przeciwieństwo—jasny, łagodny, szeroko rozlewa swe niebieskie wody, a dziwnie kojąco działa i zawsze niewysłowiony ma urok.

Komunikacja do Druskienik ogromnie ułatwiona. Statek regularnie kursuje. Wychodzi z Grodna codzień o g. 3 po południu i jest tu przed g. 8. Bilet pierwszej klasy kosztuje 1 r. Samochód 3 razy dziennie zabiera pasażerów z Porzecza i w pół godziny dowozi na miejsce. Może wobec tak łatwej komunikacji warte są Druskieniki odwiedzenia?

\* \* \*

### Pięć kopiejek od korca na oświatę.

Piękny przykład ziemianom w całym kraju naszym dał p. Tadeusz Fiszer, właściciel Brudzewa w gubernji kaliskiej.

Dowiedziawszy się o utworzeniu „Towarzystwa Oświatowego” i otrzymawszy odezwę o składki, p. Fiszer

przesłał na ręce prezesa p. Wojciecha Wyganowskiego z Pietrzykowa, list następujący:

„Brudzew, 7/6 1909 r.

Szanowny Panie Prezesie!

Niniejszem zobowiązuję się złożyć po skończonym roku gospodarskim 1909—10 po kop. 5 od każdego korca żyta, sprzedanego po rubli 6 (sześć) lub wyżej, na rzecz Kaliskiego Towarzystwa Oświatowego. Jeżeli Towarzystwo to będzie się zajmowało również szerzeniem wiedzy rolniczej, to pragnąłbym, żeby moja skromna ofiara była w pierwszej linii na to przeznaczona; jeżeli zaś taka specjalizacja nie wchodzi w sferę działania Towarzystwa, to zechce Szanowny Pan Prezes tą sumą inaczej rozporządzić.

Wyrazy wysokiego i prawdziwego szacunku załączam.

Tadeusz Fiszer.

Komunikując ten list, prezes Wyganowski dodaje:

„Osobiście podpisuję to samo zobowiązanie i przyjmuję deklaracje w dalszym ciągu“.

Czyżby ziemianie innych okolic nie poszli za tym przykładem? W myśl artykułu p. St. K. Lineburga, umieszczonego w № 26 „Tyg. Suw.“ p. t. „Walka ze ślepotą“, można tym sposobem stworzyć tak wielce pożyteczną i sympatyczną instytucję.

Ziemiańskie po 10 groszy od korca żyta, pozostałe zaś warstwy społeczeństwa mogą również opodatkować się dobrowolnie: od rocznego dochodu, od pensji, ze sprzedaży w sklepach i t. p.

Wreszcie opodatkujmy się na rzecz instytucji oświatowych, towarzystw dobroczynnych, związków i zrzeszeń po 2 grosze od zjedzonych obiadów, kawy, herbaty i t. p.

W każdej restauracji, cukierni możemy dać 2 grosze na cel publiczny, to nam uszczerbku nie przyniesie, a zapełnią się kasy instytucji po brzegi!

Taką sprawę należy poprzeć, i ten projekt rychło w czyn zamienić.

Częstochowa, 4 lipca 1909 r.

M. Nowakowski.

**Wiadomości Częstochowskie.** Władze odnośne zatwierdziły wzór medali, przeznaczonych na nagrody na wystawie przemysłowo-rolniczej w Częstochowie. Ozdobą tych medali będzie bardzo ładny herb m. Częstochowy.

— Przedstawienia teatralne trupy p. Przybyłkówny rozpoczną się z otwarciem wystawy, t. j. w początkach sierpnia i odbywać się będą codziennie.

— Delegaci Czeszy zjadą do Częstochowy, na czele z Dr. Kramarzem, w dniu 9 sierpnia. Odwiedziny noszą charakter rewizyty, jaką nam Czesi pragną oddać za, zorganizowaną przez ks. Lubomirskiego, polską wycieczką na wystawę praską. Z Częstochowy delegacja uda się do Warszawy. Ciekawe, jak Częstochowa przyjmie gości czeskich?

W dniu 26 Czerwca przybyła komisja terenowa, automobilem „Mors (32 H. P.) p. Starzyńskiego, składająca się z delegata redakcji „Gońca Por. i Wiecz.“ p. Z. Trzebińskiego, wice-prezesa tow. cyklistów p. Fertnera, redaktora „Dobrej Gospodyni“ p. Szyltera, oraz pp. Gajewskiego i Statkowskiego. Komisja orzekła, iż stan szos jest znośny i możliwy do wyścigu samochodów przez Radom, Kielce, Jędrzejów, Szczekociny, Żarki, Złoty Potok i Przyrów, to jest 322 i 1/4 wiorsty.

Jednotorowa linja kolei na wystawowy plac do połowy jest już ułożona. Za przewóz eksponatów tą linją od głównej st. Częstochowa, pobierać będą po 8 groszy od puda.

— Smutną wiadomość notują niektóre pisma warszawskie, iż

w okolicach Ziemi Piotrkowskiej ludzie złej woli opowiadają wieśniakom, którzy bardzo interesują się wystawą naszą i z wielką niecierpliwością oczekują jej otwarcia, że „wystawę urządza państwo w tym celu, aby namówić włościan do wystawienia najpiękniejszych okazów, sami zaś wystawiają co najgorszego—i tym sposobem zwrócą uwagę rządowi, że włościanie mają się doskonale, skoro tak piękne okazy wystawiają, więc należy podwyższyć im podatki, a dworowi obniżyć...“ Takie i tym podobne brednie rozpowszechniają przeciwnicy wystawy.

A co za jedni?—Niezawodnie nasi osławieni hakatyści, pałający zemstą za bojkot ich wyrobów na wystawie i w kraju! Lud wienien nie wierzyć nikczemnym posłuchom wyrodków społeczeństwa, a gremjalnie przybyć tu, przekonać się, nauczyć się nie jednej pożytecznej rzeczy, a później powiedzieć słowa prawdy podżegaczom i wrogom naszym... Skorzystacie bardzo wiele, wiele pod każdym względem.

— Węgrzy wyrażają wielką chęć zwiedzenia wystawy naszej, o którą z ciekawością rozpytywali się, bawiącego w Budapeszcie na wystawie rolniczej, połączonej ze wszechświatowym kongresem mleczarskim, dyrektora syndykatu rolniczego z Warszawy p. Mrozińskiego. Węgrzy również bardzo interesują się utworzonymi u nas związkami kontroli obór, nieznanymi dotąd na Węgrzech.

— Kółka rolnicze z Lubelskiego mają przybyć na wystawę na 26, 27 i 28 sierpnia.

Zjazd handlowców na wystawę oznaczono na dzień 21, 22 i 23 sierpnia. Na zjeździe będą rozpatrywane bardzo ważne sprawy: 1) konferencje, obejmujące wzajemną pomoc i unormowanie warunków pracy; 2) rozpatrzenie projektu praw pracowników handlowych i przemysłowych; 3) wzajemne ubezpieczenie, statystyka i wykształcenie zawodowe. Wnioski i referaty przyjmowane są do 15-go lipca.

— „Marsz Tryumfalny“ na uroczystość otwarcia Wystawy wyszedł nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie, kompozycja dyrektora tutejszej muzycznej szkoły p. Wawrzynowicza. Opracowany jest w przystępnym dla ogółu układzie fortepjanowym.

— W dniu 3 Lipca przybyła na Jasną Górę wycieczka kijowska z p. Zofją Szukiewicz na czele, stąd udała się do Olsztyna, Złotego Potoka, Ojcowa, później do Krakowa i Pragi Czeskiej.

Sympatyczne kijowianki mile były przyjęte przez grono osób, członków Tow. Krajoznawczego, z Dr. Biegańskim i znaną działaczką p. Żwan na czele.

W wycieczce uczestniczy 12 pań i 4 panów (studenci).

Marjanus.

## Z KRAJU.

**Narada religijna.** W łonie marjawitów w Królestwie Polskiem powstało dążenie do pogodzenia się z duchowieństwem katolickiem. W tym celu kilku wybitniejszych z pośród nich udało się do Rzymu i podobno rozpoczęło rokowania z przebywającymi tam księżmi Polakami o zapośredniczenie zgody.

Jak nam donoszą, marjawitom owym chodzi, aby zgoda nastąpiła pod warunkiem przeprowadzenia rewizji zwyczajów duchownych na zewnątrz religji, mianowicie głównie co do stosunku duchowieństwa z ludem. Wykazali oni szereg t. zw. uzansów, które uważają za wysoce niewłaściwe, gdyż obniżają szacunek do religji katolickiej, a stosowane są przez księży jedynie ze względów korzyści osobistej.

Według tejsze wiadomości, marjawici żądają zwolnienia konferencji religijnej, na której wyjaśnioneby zostały wszelkie nieprawidłowości w zwyczajach duchownych, które zakradły się z różnych powodów, głównie zaś przez brak należytej kontroli ze strony biskupów i pobłażliwości.

Aby konferencja wolna była od presji literarchicznej, marjawici chcą żądać od Stolicy apostolskiej delegowania na przewodniczącego naradzie religijnej jednego z kardynałów, należących do instytucji propagandy wiary, w towarzystwie kilku prałatów z pośród Polaków, ale zamieszkałych poza granicami Polski.

Chcąc również sami wziąć liczny udział w tej konferencji, marjawici pragną, aby odbyła się ona w Królestwie Polskiem, a tymbardziej, według nich, byłoby to rzeczą wskazaną, gdyż bez

trudu na konferencję przybyćby mogli wszyscy tutejsi biskupi i inni dostojnicy kościoła. Obecność ich na konferencji jaknajliczniejsza byłaby pożądana głównie dla tego, że wykazanoby dowodnie, iż w każdej diecezji panują inne zwyczaje w postępowaniu duchowieństwa, a różnica owa jest tak znaczna, że na tem tle rodzą się różnego rodzaju kolizje nawet wśród prawowiernych katolików.

Podobno memorjał, z którym w pomienionej sprawie marja-wici chcą się zwrócić do Stolicy apostolskiej, jest już przygotowany.

**Godne naśladowania.** Notujemy bardzo dodatni objaw wśród naszej młodzieży szkolnej: maturzyści wydziału komercyjnego szkoły p. E. Rontalera zamiast uczty pożegnalnej złożyli 70 rb. na rzecz I-go koła wpisów szkolnych.

**Wyciągi samochodów Warszawa-Częstochowa.** W dniu 21 sierpnia urządzony będzie t. zw. „Raid“ turystyczny na przestrzeni Warszawa-Częstochowa (via Radom, Kielce, Jędrzejew, Szczekociny, Żarki, Złoty-Potok i Przysów). Jest to jazda samochodów o charakterze przejażdżki towarzyskiej. Następnego zaś dnia odbędzie się pod Częstochową, na przestrzeni 1 wiorsty, wyciąg na szybkość, w celu wykazania sprawności i pożyteczności samochodów, jako nowego środka lokomocji na naszych drogach. Dotychczas samochód u nas był przeważnie przedmiotem zabawy i zbytku. Za granicą oddawna stosują automobil do wielu przeznaczeń praktycznych. Fabrykanci samochodów tłumaczyli brak powodzenia automobilów u nas fatalnym stanem szos, które niszczyły zbyt prędko maszyny i gumy kół, postanowili więc skonstruować pojazdy odpowiednie do naszych warunków i dające gwarancję wytrzymałości.

Od pomyslnego rozwiązania kwestji lokomocji szybkiej i taniej zależy w dużym stopniu rozwój naszego przemysłu i handlu na prowincji, pozbawionej kolei. Można zatem spodziewać się, że wyciąg samochodów zainteresuje nie tylko zwolenników sportu samochodowego, lecz i tych wszystkich, którym rozwój naszego przemysłu i handlu prowincjonalnego na sercu leży.

**Troki.** Wspaniałe niegdyś mury zamku trockiego na wyspie z każdym rokiem coraz bardziej rozpadają się w gruzy. W dziele tem zniszczenia nietylko biorą udział czynniki przyrody, ile sami zwiedzający, dla których pomniki dawnej przeszłości nie są drogimi ich sercu pamiątkami, lecz służą tylko za arenę popisów ze swą ekwilibrystyką. Wdrapując się na osypujące się mury, popisując się swą odwagą, ci panowie bezkarnie odrywają od ścian kamienie i cegły, często nawet umyślnie. Na wandalizm ten samorząd miejski patrzy obojętnie.

Wskutek takiego nieuszanowania pamiątki historycznej dn. 14 (27) czerwca poniósł śmierć inżynier Fiedorow. Po przybyciu do Trok w towarzystwie 10 osób krewnych i znajomych, Fiedorow udał się z nimi łódką na wyspę. Pomimo, że już raz w przeszłym roku, spadając z murów zamku złamał sobie nogę, p. Fiedorow i w tym roku, chcąc się popisać przed towarzystwem, wdrapał się po nawpół zrujnowanej ścianie do okna na 3 piętrze, lecz się poślizgnął, kamień, za który się uchwycił, oderwał się od muru i F. z wysokości prawie 6 sążni spadł na gruzy u stóp muru i zabił się na miejscu. Po przybyciu władz miejscowych i lekarza, zwłoki Fiedorowa odwieziono do szpitala trockiego.

Koniecznym jest ustanowienie stałego nadzoru nad murami i zakazanie śmiałkom wchodzenia na ruiny, co by zabezpieczyło mury od ostatecznej ruiny i zapobiegało nieszczęśliwym wypadkom.

## ZŁE ŚWIATA.

**Spadek po milionerze.** Zakład leczniczy imienia Pasteura w Paryżu otrzymał wyrokiem sądu 30 milionów fr., które zapisał mu zmarły w Paryżu w r. 1907 bankier Osiriz. Proces o ten legat trwał przeszło 2 lata.

**Polacy w Ameryce.** Kongres Narodowy Polski odbędzie się w maju 1910 r. w Waszyngtonie, w połączeniu z uroczystym odsłonięciem pomników—Kościszki i Pułaskiego. Kongres obradować ma dni cztery, a uczestniczyć w nim będą przedstawiciele organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych. Celem jest omówienie obecnego położenia narodu polskiego w ojczyźnie i na emigracji. Trzy referaty wygłoszone będą po angielsku, aby za-

znajomić ogół amerykański z położeniem narodu polskiego. Obrady toczyć się będą w pięciu sekcjach: politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i emigracyjnej.

**Trzęsienie ziemi w Messynie.** Jak wiadomo z depesz, Messynę nawiedziło ponownie trzęsienie ziemi, o którym specjalny sprawozdawca wychodzącego w Turynie dziennika „Stampa“ podaje następujące szczegóły: Gdy mieszkańcy Messyny obudzili się rankiem d. 1 b. m., w mieście rozpoczęło się trzęsienie ziemi. O godz. 7 m. 30 dało się odczuć niesłychanie silne wstrząśnienie podziemne, które trwało około 8 sekund. Jednocześnie słychać było odgłosy grzmotów podziemnych. Wkrótce nastąpiły dalsze uderzenia podziemne. Wszystkie prowizorycznie wzniesione budynki drewniane poczęły się chwiać i trzeszczeć w spojeniach. Podobny do salw armatnich huk podziemny rozlegał się bez przerwy.

Trzęsienie ziemi nawiedziło i okolice Messyny.

W Messynie są ofiary, których dotychczas nie zdołano wydobyc z pod zwalisk. W tem nieszczęsnym mieście niema jeszcze od ostatniego trzęsienia ziemi domów murowanych i ta okoliczność znacznie zmniejszyła rozmiary katastrofy.

W Messynie zaznaczono dziwny i dotychczas niewyjaśniony fakt. Oto po pierwszym silnym wstrząśnieniu z rana padły w całym mieście wszystkie koty, nawet te, które nie doznały obrażeń od spadających belek. Na ulicach leży mnóstwo kotów, jakgdyby rażonych nagłym paralizem, czy apopleksją.

## ODEZWA

### w sprawie gier ruchowych naszego ludu.

Za jeden z najwyższych czynników wychowania fizycznego uznane zostały gry ruchowe.

Gry ruchowe stanowią też najskuteczniejszy środek zainteresowania mas szerokich kulturą cielesną, gdyż posiadają, obok stosowania ruchów naturalnych, pierwiastek szczególnego interesu w zapożyczonych z życia codziennego sytuacjach i stosunkach pomiędzy graczami poszczególnymi. Interes ten zwiększać się musi zawsze w miarę większego odbicia w nich cech charakteru grających i dlatego wiadomo, iż gry niektóre bywają właściwością pewnych okolic, pewnych zawodów, a nawet stosowane są u niektórych tylko narodów.

Jako najistotniejszy objaw właściwego dziatwie normalnej nastroju, gry ruchome znane są i wśród naszego ludu, stanowiąc bezwątpienia jeden z wybitnych objawów jego twórczości rodzi-mej. Objaw ten mało był dotąd badany, a i to przeważnie ubocznie, choć przecież stanowić może poważne źródło wskazań do poznania właściwości naszych i wpływać na jakość ogólnych metod kultury cielesnej.

Znane dzisiaj powszechnie gry sportowe angielskie są właściwie rozwinięciem szerszem, przez praktykę wieków wskazanem, dawnych pierwotnych pomysłów ludu angielskiego i włoskiego. Pomysły podobne ludu naszego w tej dziedzinie niewątpliwie mogą posiadać dla nas większą wartość i nadać się do tego, by, po odpowiednim przerobieniu i wykształceniu, stały się ulubioną rozrywką ogółu i zwiększyły zainteresowanie się jego zabiegami ruchowemi.

W tym celu zwracamy się do Czytelników naszych, tych zwłaszcza, którzy lato na wsi spędzać będą, ażeby zechcieli obserwować uprawiane tam przez dziatwę i dorosłych gry ruchowe i przesyłać uprawiane tam przez dziatwę i dorosłych gry ruchowe i przesyłać nam łaskawie ich opis.

W szczególności opis taki zawierać powinien, obok wymienienia miejscowości, dane następujące:

- 1) nazwa gry (jeśli można z wyjaśnieniem);
- 2) teren, na którym gra bywa prowadzona (wymiar, dopelniony podział i t. p.);
- 3) używane przy grze przybory (podać wymiar dokładny, opis, albo nawet podobiznę);
- 4) liczba grających wraz ze wskazaniem ich rozstawienia, tudzież roli poszczególniej i używanych nazw;
- 5) przebieg gry i wybitniejsze jej chwile.

Opisy gier więcej charakterystycznych będziemy w „Ruchu“ pomieszczać. Gry, nadające się do tego, po odpowiednim przerobieniu, stać się mogą motywem do *wytworzenia gier rodzimych*, które niewątpliwie staną się własnością ogólną i łatwiej się roz-

powszechnią w kołach szerokich, aniżeli obce nam i sztucznie przez nas naśladowane gry narodów innych.

Zbieranie wiadomości o grach ruchowych stać się może niewątpliwie nader pożytecznym zajęciem dla młodzieży szkolnej, która na wakacje na wieś wyjeżdża, i dlatego nie wątpimy, iż otrzymamy plon w tej mierze obfity, jeżeli zwłaszcza odezwę naszą poprzeć zechcą łaskawie Szanowni Przełożeni i Przełożone szkół naszych, o co ich niniejszem uprzejmie prosimy, dodając, że odbitki odezwy otrzymać bezpłatnie można za zgłoszeniem się do redakcji „Ruchu“.

Ażeby wiadomość o przedsięwzięciu niniejszem przedostać się mogła do kół szerokich, których udział jest bardzo pożądanym, prosimy również uprzejmie wszystkie redakcje pism polskich o łaskawie przedrukowanie niniejszej odezwy w całości lub w części jej istotnej, wraz z podaniem adresu redakcji „Ruchu“, która mieści się przy ulicy Wielkiej № 11.

Redakcja „Ruchu.“

## K R O N I K A.

**Powrót wycieczki krajoznawczej.** Wczoraj powróciła do Suwałk wycieczka uczniów Szkoły Handlowej, która przed dwoma tygodniami rozpoczęła wędrowkę pod przewodnictwem dyr. Gąsiorowskiego i prof. Weigelta. W wycieczce wzięło udział 20 uczniów klas wyższych, w tej liczbie 3 maturzystów. Zwiedzono: Olitę, Rumbowice, Birsztany, Kowno, Czerwony-Dwór, Poniemoń, Wielonę, Raudany, Giełgudyszki, Władysławów, Wyłkowyszki, Winksznupie i Kalwarję. Po drodze zrobiono około 80 zdjęć fotograficznych, znaleziono narzędzia krzemienne, naczynia przedhistoryczne, skamieniałości dawnych epok geologicznych i ciekawe okazy flory i fauny. Wszystko to złożone będzie w Muzeum Ziemi Suwalskiej. Koszta wycieczki wyniosły 4 r. 80 k. na uczestnika.

**Komunikacja automobilowa.** W przyszłym tygodniu zaczną kursować trzy omnibusy-automobile. I-szy z Suwałk na Szypliszki, Kalwarję, Marjampol, Wyłkowyszki; II-gi—Szypliszki, Kalwarja, Marjampol, Dębowa-Buda, Wejwery, Godlewo, Aleksota; III-ci—Sejny, Suwałki, Filipów lub Raczki do st. kol. Margrabowo (Prusy).

## O F I A R Y:

### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Urzędnicy Sądu Okręgowego—7 r. 30 k.

### Na Towarzystwo Wpisów Szkolnych przy szkółce.

Zamiast depeszy gratulacyjnej w dniu ślubu p. Marji Blechmanówny z p. Józefem Morawskim—p. G. Zabłocki—1 r.

### Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Pp. B. Jacyna—starą mapę, książki i druki sztuk 4; Sław. Kosiński—3 książki; J. Norejko—starą mapę, książkę, 4 litogr. (typy gub. suw.); A. Piotrowski—sztych, starą mapę, książkę, kalendarzyk polit. z r. 1841, krzyżyk, zrobiony w więzieniu w kościele Karmelitów w 1863 r., 4 monety srebrne, 11 miedzianych i 1 medal miedz.; dr-owa Rydzewska—3 książki, Tygodnik roln. technol. 1838—1839 r. i tyg. „Ziemianin“ roln. technol. r. 1841, 1842, 1844; Z. Gąsiorowski—Sprawozdanie Muzeum w Rapperswilu za r. 1908; inwentarz zbrojowni ordynacji hr. Krasińskich; Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie—książkę „Hodowla ryb w małych stawach“; Polskie T-wo Krajoznawcze—książkę „Nieznane zakątki kraju“ Hoffmana.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. J. W—skiemu.** „W obronie artykułu „Dwór i chłop“ nie zamieścimy, gdyż artykuł zawiera jedynie oskarżenia, zamiast więc łagodzić i wyjaśniać, może przyczynić się do rozjątrzenia stosunków.

## Ogłoszenia.

### Zarobku dziennego rb. 1kop. 50 i więcej

osiągnąć mogą mężczyźni i kobiety, chcący zająć się łatwą robotą domową na maszynach wyrobów trykotowych. Sposób roboty poznać można momentalnie, bez żadnych uprzednich przygotowań. Materiał dajemy nasz—za robotę płacimy gotówką. Odległość nie stanowi przeszkody. Warunki wysyła się bezpłatnie.


„I-e Zachodnie T-wo Wyrobów Trykotowych domowej roboty“.

Zarząd Główny: Warszawa, Chmielna 25—1.  
№ 20811.—5—5

Jedyny  
dostawca  
w Suwałkach  
**BURAN**

GLÓWNA № 44.



**BOROXYL**  
déposéé  N° 3717.

**PŁYN** niezbędny na wsi, w podróży, na wycieczkach i t. p. jako odświeżające obmywanie, chroniące twarz od potu, przyszczenia i wszelkich szkodl. zewn. wpływów. Cena 75 i 1.50 (fl. duży=2½ małego).

**KREM** do skóry suchej, chropow. i łuszczącej się. Chroni od promieni słońca, piegów, oraz wszelkich zaczerwienień skóry. Cena 1.50 k. Apteka Zamenhofska, Warszawa. Żądać wszędzie.

№ 18890—5—5

Znaleziono w dzień Wszystkich Świętych na cmentarzu książeczkę do nabożeństwa p. t. „Wiara, Nadzieja i Miłość. Wiadomość w Redakcji.